

13. Maryja przewodniczką na drodze prób wiary (1)

Pamiętaj na wszystkie drogi, którymi cię prowadził Pan, Bóg twój, przez te czterdzieści lat na pustyni, aby cię utraścić, wypróbować i poznać, co jest w twym sercu; czy strzeżesz Jego nakazu, czy też nie. Utraścił cię, dał ci odczuć głód, żywił cię manną, której nie znałeś ani ty, ani twoi przodkowie, bo chciał ci dać poznać, że nie samym tylko chlebem żyje człowiek, ale człowiek żyje wszystkim, co pochodzi z ust Pana. Nie zniszczyło się na tobie twoje odzienie ani twoja noga nie opuchła przez te czterdzieści lat. Uznaj w sercu, że jak wychowuje człowiek swego syna, tak Pan, Bóg twój, wychowuje ciebie (Pwt 8, 2-5).

Cechą charakterystyczną drogi do świętości jest przechodzenie przez próby wiary – przez doświadczenia, które mogą być niekiedy bardzo trudne, ponieważ w momencie ich przeżywania nie zawsze będziesz w stanie zrozumieć zaistniałą sytuację. Jeżeli otrzymasz łaskę pewnego zrozumienia niektórych prób, to najczęściej dopiero po ich przejściu. Wcześniej na ogół będziesz odnosił wrażenie, że znajdujesz się w sytuacji bez wyjścia.

Tak przeżywali swoje próby wiary przeprowadzani do Ziemi Obiecanej Izraelici. Bóg czynił cuda, ale nie rozwiązywał do końca wszystkich problemów wyprowadzanego z niewoli narodu.

Podobnie dzieje się i w twoim życiu. Choć Bóg ciągle w nie interweniuje, to jednak nie rozwiązuje do końca wszystkich twoich trudności. Boża interwencja nie uwalnia cię od wezwania, byś przeżywane doświadczenia przyjmował na p ł a s z c z y ż n i e w i a r y – na wzór Tej, która uprzedza nas „w pielgrzymce wiary”.

Bardzo trudną próbą musiało być dla Maryi zachowanie przed swoim oblubieńcem Józefem Bożej tajemnicy, że „znalazła się brzemienną za sprawą Ducha Świętego” (Mt 1, 18). Przecież z pewnością przewidywała jego ból i rozterkę. Jak trudne musiało być wtedy Jej milczenie – milczenie zarówno o Bożej tajemnicy, jak i o swojej miłości i wierności wobec Józefa. W owym milczeniu kryła się płynąca z męstwa wiary zgoda na cierpienie tego, którego kochała.

Maryja, znając zwyczaje i prawa żydowskie, wiedziała też, że poczęcie, zanim zamieszkała z Józefem, mogło zakończyć się dla Niej ukamienowaniem. „Jeśli dziewczica została zaślubiona mężowi, a spotkał ją inny jakiś mężczyzna w mieście i spał z nią, oboje wyprowadzicie do bramy miasta i kamienować ich będziecie, aż umrą” (Pwt 22, 23-24).

Ta, która wskazuje nam drogę zdania się na Boga w każdej sytuacji, nie była wolna od prozy życia, od bardzo pospolitych podejrzeń i oskarżeń. Przeżywane doświadczenia nie umniejszały jednak Jej wiary, że Bóg przeprowadzi Ją przez nie w sposób sobie tylko wiadomy.

Ona zresztą godziła się na każdy Boży zamysł.

Przyjęcie postawy dziecięctwa wobec Maryi w dużym stopniu upraszcza sytuację człowieka przechodzącego przez różnorodne próby i doświadczenia. Komuś, kto zawierza się Maryi, o wiele łatwiej będzie o postawę dziecka Bożego – dziecka, które wierząc, że jest kochane i w pełni akceptowane, w każdej okoliczności zachowuje właściwą sobie godność. Wtedy odrzucenie przez ludzi nie jest już tak bolesne. – Skoro Bóg mnie nie odrzuca, to odrzucenie przez ludzi jest jedynie oczyszczeniem mnie ze zbytnich przywiązań, ze zbytniego liczenia na ludzi i zabiegania o dobrą opinię w oczach świata. Ktoś, kto ma w sobie postawę prowadzonego przez Maryję dziecka Bożego, pozostaje jakby ponad niezrozumieniem, odrzuceniem, oskarżeniem, złą opinią. Jeżeli zależy mu na uznaniu u innych to jedynie ze względu na wolę Bożą.

Synowskie zawierzenie się Maryi wyzwala z tego, co zwykle bardzo nas ogranicza – z niepotrzebnych i niewłaściwych układów ze światem.

(por. Zeszyt RRN nr 14: „*Oto Matka twoja*” (J 19, 27), rozdz. I.1. „Próby wiary”; I.6. „Trudne milczenie wobec Józefa”; II.7. „Nasze dziecięce zawierzenie się Maryi wobec prób i doświadczeń”)

Propozycja pytań do dzielenia:

1. Jakich Bożych cudów doświadczyłeś ostatnio w swoim życiu? Co Bóg przez nie ci powiedział?
2. Na jakie Boże interwencje jeszcze oczekujesz? Jak myślisz, dlaczego musisz czekać?
3. Czy doświadczyłeś ostatnio sytuacji, w których nie mogłeś oprzeć się na drugim człowieku (bliskiej ci osobie, przyjacielu, współpracownikowi) albo nie znalazłeś u niego zrozumienia? Jak zareagowałeś, jak to odczytałeś z punktu widzenia wiary?